Cena jednego egzemparza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 43. Kraków, dnia 24 października 1926. Rok XVI.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400,600 i 140.288

Pracujmy dla Polski!

Obecne warunki życia w Polsce i nasze dotąd nieugruntowane i niepewne stanowisko w świecie dowodzą namacalnie, do czego naród może doprowadzić kiepska polityka. **Nieszczera i nierzetelna** polityka tak potężnych do niedawna stronnictw, jak „Piast" i Narodowa Demokracja, polegająca na braku stosowania w słowie i czynie fundamentalnych zasad, okazała się niezdolną do skutecznego przeciwstawienia się **rozkładczej działalności** stronnictw lewicowych: „Związku Chłopskiego", „Wyzwolenia" i innych. Piękne i podniosłe hasła pracy dla państwa i ludu na to tylko były wysuwane, aby porywać tłumy za sobą i **gromadzić głosy wyborcze,** poczem składano je do lamusa, aby nie przeszkadzały spółkom politycznym, t. j. stronnictwom, w robieniu często aż nadto brudnych i szkodliwych dla państwa interesów. Wkońcu doszło do tego, że słowa: „służba publiczna", „praca dla państwa", „praworządność" straciły właściwe znaczenie.

To też nic dziwnego, że gdy przyszły wypadki majowe, tak **brutalnie i jaskrawo nieprawo-rządne,** wyraziciele praworządności w osobie Witosa i całego rządu, opierającego się na prawicy, dziwnie słabymi i niezdecydowanymi się okazali. Rząd ten bowiem, jakkolwiek formalnie praworządny, był do tego stopnia wewnętrznie stoczonym, że gdy Piłsudski w niego uderzył, poleciały z niego już nie trzaski, ale próchno. Dowód w tem wyraźny, że aby mieć **siłę moralną i prawo do rządzenia państwem,** nie wystarczy nazywać się prawicą i centrum, ale trzeba nimi rzeczywiście być.

Stronnictwo polityczne, jeżeli chce słusznie nazywać się takiem, musi zadośćuczynić dwom kardynalnym warunkom: **reprezentować godnie i rozumnie interesy warstwy,** której obrony się podjęło i **czynnie pracować dla dobra państwa,** jako całości, która daje warunki życia i rozwoju całemu społeczeństwu. Jeżeli z tego punktu widzenia przypatrzymy sie partjom i ich działalności, przekonamy sie, że z **małymi wyjątkami** znalazły się one poniżej tego koniecznie wymaganego poziomu. Jakżeż więc w takich warunkach państwo nasze miało dojść do kwitnącego stanu! Raczej dziwić siz należy, że narażone na

tak wielkie niebezpieczeństwa od wrogów zewnętrznych, potrafiło jako tako wszystko przetrwać i utrzymać się! To tylko nowy dowód **ogromnej odporności naszego narodu**, a nie siły naszego państwa, dla wzmożenia której nie umieli i nie chcieli pracować do tego powołani przez swoje znaczenie polityczne.

Dotychczasowa polityka stronnictw polegała albo na **obronie interesów własnej kasty**, jak to widzieliśmy u reprezentantów wielkiej własności i wielkiego przemysłu, albo na **wyniesieniu kilku jednostek** na fotele ministerjalne i robieniu interesów, w czem celował „Piast" z Witosem na czele, albo na budzeniu **nieuzasadnionych i szkodliwych nadziei w masach**, przy równoczesnem **burzeniu podstaw moralnych społeczeństwa**, co niejako z urzędu praktykowały i praktykują Stapiński i Bryl ze Związkiem Chłopskim, Putek z Wyzwoleniem, Okoń, socjaliści, komuniści i wogóle cała lewica. **Zawładnąwszy Polską** i sami dla niej nic nie zdziałali i nie dopuszczali nikogo, by ją ratował.

Dziś te stronnictwa zostały odsunięte od władzy, a rządy państwem siłą zagarnął Piłsudski ze swoim obozem t. zw. sanacji moralnej. I chociaż stosunki gospodarcze znacznie się poprawiły, stan ten nikogo **głębiej patrzącego** nie może zadowolić. Poprawa ta bowiem tylko w bardzo małym stopniu nastąpiła dzięki temu rządowi. Raczej należy to przypisać **zewnętrznym okolicznościom**, między którymi angielski strajk węglowy nieposlednią odgrywa rolę. Dopiero wtedy moglibyśmy być zadowoleni i spokojni, gdyby podstawą i źródłem poprawy była **oszczędnościowa i organizacyjna działalność rządu**. Niestety widzimy, że jak dotąd, w Polsce gospodaruje się po staremu, w niczem nie ograniczając wydatków państwowych i nie zmniejszając liczby osób pozostających na utrzymaniu państwa. Odebrano tylko stronnictwom, a raczej spółkom poselskim, możność pośredniego wyzyskiwania państwa. Prawda, że i to wiele znaczy, ale dla uzdrowienia Polski to nie wystarczy.

Natomiast rząd ten stworzył z wojska **uprzywilejowaną kastę z wysokimi poborami**, zupełnie przez to nie podnosząc jej wartości bojowej. Za to wywołał rozgoryczenie innych pracowników państwowych. Charakterystycznem jest i to także, że poza wojskiem zadowoleni są tylko żydzi. Widocznie dobrze im z tym rządem. A już specjalnie nie mogą czuć się dobrze pod tym rządem katolicy, gdy obserwują dążności **wręcz przeciwne zasadom katolickim**.

To wszystko nasuwa wniosek, że u nas dotąd **prawdziwa praca dla Polski** jeszcze na dobre się nie rozpoczęła. Obserwując z jednej strony gwałtowne ataki poprzednio rządzących stronnictw na rząd, z drugiej Piłsudskiego z całą przyboczną gwardją, gotowych do czynów gwałtownych, **widzi się gwałtowną potrzebę** budowania od dołu z miljonowej rzeszy ludowej stronnictwa, którego polityka polegałaby na **zasadach właściwych ludowi, t. j. katolickich**. Jeżeli tego nie uczynimy, siły twórcze Polski, zgrupowane w dwóch wrogich obozach: prawicy z Witosem i Piłsudskiego z lewicą, **ulegną paraliżowi**, a Polska w dalszym ciągu skazana będzie na nędzną wegetację, wstrząsaną od czasu do czasu febrycznymi dreszczami niepokojów wewnętrznych.

Na dzisiejsze czasy i stosunki **lekarstwem może być tylko potężna idea stronnictwa katolicko-ludowego.** Im prędzej miarodajne czynniki to zrozumieją, tem rychlej zaświeci nam nadzieja lepszej przyszłości.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Wielka mowa premjera Piłsudskiego.

W przyszłym tygodniu zostanie wniesione do Sejmu przedłożenie ministra skarbu w sprawie ustawy skarbowej (budżetu) na rok 1927, której projekt podaliśmy w poprzednim numerze.

W niedługim czasie należy oczekiwać rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania nowej, jesiennej sesji sejmowej, której początku trzeba się spodziewać dnia 30 bm. względnie 2 listopada. W związku z otwarciem sesji rozeszły się wiadomości, że premjer Piłsudski przybędzie na to posiedzenie Sejmu i wygłosi wielką mowę polityczną, która — wedle opinji polityków — stanie się busolą orjentacyjną co do dalszego rozwoju wydarzeń politycznych w Polsce. Miałaby ona także poruszyć najważniejsze i najaktualniejsze zagadnienia z dziedziny polityki zagranicznej.

Oczywiście mowa taka byłaby wydarzeniem niepospolitem, a to ze względu na to, że marsz. Piłsudski, który w ciągu 8-letniego istnienia państwa sprawował w niem funkcje naczelne, ani razu nie stawał przed pełnym Sejmem, a swoje zapatrywania polityczne wygłaszał bądź na odczytach, bądź publikował je w prasie.

Minister przemysłu i handlu o potrzebach rolnictwa.

Minister Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowski, bawiąc niedawno w Poznaniu z okazji jubileuszu tamt. izby przemysłowo-handlowej wygłosił przemówienie, w którem poruszył kwestje rolniczo-przemysłowe w sposób charakterystyczny. Oto mówiąc o potrzebie podniesienia kultury rolnej i stawiając za wzór rolnictwo naszych dzielnic zachodnich, podniósł p. Minister konieczność wyzyskania pełnej sprawności istniejących wa-

runków produkcji, **obniżenia cen, rozwój rzemiosł i drobnego przemysłu domowego**, celowej organizacji produkcji, reorganizacji aparatu państwowego, stopniowego przesunięcia się z budżetu konsumcyjnego na budżet wielkich inwestycyj państwowych, **potanienia i udostępnienia kredytów**, komasacji podatków, zamknięcia nieracjonalnie pracujących zakładów, rozwoju handlu przez skrócenie drogi od producenta do konsumenta, potanienia pośrednictwa; uzdrowienia eksportu, opartego o obce pośrednictwo, gdyż znaczna część zysków nie dochodzi do kraju.

Widzimy z tego, że o potrzebach rolnictwa, tego najważniejszego czynnika dobrobytu, potrafią mówić wszyscy. Nawet ci, którzy z urzędu nie musieliby się ostatecznie tak bardzo rolnictwem interesować. — Dla rolnika jednak byłoby daleko lepiej, gdyby o jego warunkach pracy mniej mówiono, wprowadzając natomiast w czyn, choćby małą część tego, co już wielu ministrów dawno i długo postanawiało.

Ułatwienie dostępu do starostów.

Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski na wstępie swego urzędowania stwierdził, że niemal we wszystkich starostwach, na obszarze państwa traktowanie obywateli Rzeczypospolitej pozostawia bardzo wiele do życzenia, co stwarza niechętny i niedowierzający stosunek obywateli do władz administracyjnych.

Podczas swej ostatniej inspekcji, pan minister przekonał się, że obywatele częstokroć po kilka dni czekają na przyjęcie ich przez starostów. Jednocześnie starostowie częstokroć traktują interesantów odmiennie, zależnie od ich pochodzenia, wyznania lub sytuacji społecznej.

Sprawy również są traktowane nierzeczowo, opieszale i zbyt biurokratycznie.

Chcąc uregulować te stosunki i zmienić gruntownie stosunek władz administracyjnych pierwszej instancji do ludności, minister wydał zasadniczy okólnik do starostów na całym obszarze Rzeczypospolitej.

W okólniku tym minister rozkazuje, aby starostowie obowiązani byli do każdej sprawy ustosunkować się życzliwie i z pełną bezstronnością. W każdym starostwie ma być przeznaczona specjalnie jedna sala dla przyjęć interesantów, do której prawo wejścia będzie miał każdy obywatel Rzeczypospolitej.

Od godziny 9.30 rano w myśl okólnika, naczelnik kancelarji starosty będzie obowiązany spisywać wszystkie sprawy przedstawione przez interesentów, a następnie starosta sam osobiście obowiązany będzie wysłuchać każdego interesenta i decydować o danej sprawie.

Jeśli sprawa ta będzie potraktowana przez starostę przychylnie, winna ona być załatwiona natychmiast.

Dalej okólnik poleci, aby każdy starosta przeznaczał dziennie conajmniej dwie godziny na osobiste zetknięcie się z ludnością. Na ścisłe wykonywanie powyższych zarządzeń i stosowanie ich w całej rozciągłości minister kładzie bezwzględny nacisk, przyczem jednocześnie w okólniku zobowiązuje wojewodów do kontrolowania starostów, czy stosują się oni w całej pełni do postanowień zawartych w okólniku.

Dowiadujemy się, że p. minister zamierza sam przeprowadzić lustrację starostw, by osobiście się przekonać, jak jego zarządzenia będą wykonywane.

Nowy tryb przyjmowania i traktowania interesantów, ogłoszony będzie drogą plakatów we wszystkich miejscowościach danego powiatu. Okólnik kończy się prośbą ministra, aby każdy obywatel, który w ciągu trzech dni nie zostanie przyjęty przez starostę, lub odnośnego urzędnika starostwa, zawiadomił natychmiast listownie, telegraficznie, lub osobiście ministra o niezałatwieniu jego sprawy.

Zjazd Katolicki w Krakowie.

W Krakowie odbył się — jak to zapowiadaliśmy — w dniach 15, 16 i 17 b. m. trzydniowy zjazd katolicki przy nader licznym udziale delegatów organizacji katolickich archidiecezji krakowskiej. Zjazd zagaił w kościele św. Anny prezes Ligi katolickiej p. A. Turowicz, witając gości kościelnych i świeckich, poczem przemówił metropolita krakowski ks. Sapieha, określając cel zjazdu jako „odbudowanie i pogłębienie panowania Chrystusa Pana w duszach ludzkich i w całem nas otaczającem społeczeństwie".

Po przemówieniu ks. arcyb. Teodorowicza, który wezwał wszystkich ludzi dobrej woli do stworzenia jednolitego obozu praworządności, opartego o zasady królestwa Chrystusowego bez względu na partje, wysłał zjazd telegramy hołdownicze do Ojca świętego i P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Drugi dzień i część ostatniego wypełniły obrady w poszczególnych sekcjach, których uchwały zostały przyjęte na plenarnem posiedzeniu w kościele św. Anny. Między innemi uchwalono energiczną obronę nienaruszalności sakramentalnego związku małżeńskiego. Ponadto wystąpiono w sposób stanowczy przeciwko pojedynkom i uwłaczaniu czci ludzkiej.

W końcu po odczytaniu nadesłanego telegramu z błogosławieństwem od Ojca świętego i telegramu od kardynała Kakowskiego, obrady zjazdu zamknięto.

Dopełnieniem Zjazdu był wieczór uroczysty ku czci św. Franciszka z Assyżu i św. Stanisława Kostki.

———o0o———

ZE ŚWIATA

Zwrot we Francji przeciw porozumieniu z Niemcami.

Polityka francuskiego min. spraw zagranicznych Brianda, zmierzająca do porozumienia z Niemcami nie we wszystkich kołach znajduje uznanie. Wyrazem tego jest szeroka i doniosła działalność, jaką rozwinął Guy de Jouvenel, delegat Francji do Ligi Narodów, b. komisarz w Syrji przeciw polityce Brianda i Stressemana, zainicjowanej w Thoiry. Jouvenel wydał manifest, który stwierdza:

1) Niemieckich propozycyj nie należy przyjmować, ponieważ ich wartość finansowa jest fikcyjna;

2) Niemcy muszą poprzednio zrezygnować uroczyście z idei połączenia się z Austrją, jeżeli chcą, aby ich zapewnienia o pojednawczości brać na serjo;

3) Niemcy muszą zupełnie otwarcie i lojalnie zagwarantować ponownie granice wschodnie Niemiec, nie tylko zachodnie.

W kołach politycznych i dyplomatycznych Francji manifest ten wywarł wielkie wrażenie. Jouvenel otrzymuje z całego kraju liczne listy, w których liczni politycy francuscy przyłączają się do jego poglądów. Dokoła Jouvenela zbiera się coraz liczniejsza opozycja, zwrócona przeciw układowi Brianda i Stressemanna.

Traktat wieczystej przyjaźni polsko-perskiej.

Serja traktatów, jakie zawarliśmy z innemi państwami, powiększył się znów o nowe dwa. Zawarliśmy mianowicie traktat wieczystej przyjaźni i traktat handlowy z Persją. Podpisanie tych traktatów nastąpi w przyszłym tygodniu w Teheranie, stolicy Persji.

Oba traktaty umożliwią nam podjęcie regularnej wymiany handlowej z Persją, która już teraz stanowi pojemny rynek zbytu dla produkcji polskiej.

W Persji bawi obecnie trzech przedstawicieli naszego przemysłu, którzy zaznajamiają kupiectwo perskie z wyrobami wielkich wytwórni tekstylnych, maszyn rolniczych, chemicznych, galanteryjnych i t. d. Jednocześnie w Polsce znajduje się trzech wielkich hurtowników perskich, którzy zwiedzili Poznań, Katowice, Bielsko i Łódź i poczynili większe zakupy.

Przegląd życia gospodarczego.

Ożywienie w przemyśle. — Urodzaje i ceny ziemiopłodów. — Podniesienie rolnictwa podstawą rozwoju kraju. — Zmniejszenie bezrobocia. — Powiększenie obiegu pieniężnego i stabilizacja waluty. — Równowaga budżetu.

Po okresie długotrwałego zastoju w przemyśle ostatnie miesiące przyniosły znaczne w tym względzie polepszenie. Główną przyczynę, która odegrała poważną rolę w ożywieniu tętna naszego życia ekonomicznego, przypisać trzeba jednakże nietylko naszym własnym wysiłkom, w celu podźwignięcia warsztatów wytwórczych, co okolicznościom od nas niezależnym, to jest doskonałej konjunkturze handlowej, jaka wytworzyła się dla naszego przemysłu i handlu wskutek długotrwałego strajku węglowego w Anglji. Fakt zmagania się dwóch wrogich czynników w jednym z najpotężniejszych państw świata, paraliżując jego przemysł, wpłynął wielostronnie na ożywienie w przemyśle słabszych ekonomicznie krajów europejskich.

Nie tylko olbrzymie wzmożenie się wywozu naszego węgla zagranicę zaliczyć możemy do skutków strajku. Również bardzo wiele innych gałęzi przemysłu naszego skorzystało pośrednio przez upadek i zanik konkurencji angielskiej w dziale ich produkcji.

Nawet tak dziwny napozór fakt, jak zwiększone zapotrzebowanie eksportowe na niektóre produkty naszej gospodarki rolnej — przypisać trzeba, jako pośredni skutek strajku węglowego. I tutaj niestety fakt ten nie jest dla nas chlubą, lecz raczej wstydem nas okryć winien, pomimo, że chwilowo jest dla nas korzystny.

Przyczyną bowiem zwiększonego dzisiaj zapotrzebowania Anglji na nasz nabiał i produkty hodowlane jest ich gorszy gatunek, a więc i taniość w stosunku do wyżej postawionych gatunkowo produktów innych krajów, jak np. Danja.

Przed wybuchem strajku nasze produkty z wielką tylko trudnością znajdowały nabywców na rynku angielskim, gdyż zaliczane były do najgorszych gatunków, spożywanych tylko przez najuboższe warstwy ludności. Średnio zamożny robotnik wolał masło, jaja i bekony duńskie, niż polskie. Wskutek strajku bieda zajrzała do rodzin górników — zmuszając je do spożywania tańszych i gorszego gatunku produktów — co właśnie wzmogło popyt na rynku angielskim na nasze produkty, jako najgorsze i najtańsze zarazem. Chwilowo więc skutkiem strajku zapanowały tak paradoksalne stosunki, że popłaca nawet nasze zacofanie w produkcji nabiałowej i hodowlanej! Jednakże pamiętać o tem musimy, że

jest to tylko przejściowe zjawisko, że minie ono wraz ze strajkiem, dlatego też, aby nie stracić raz pozyskanych rynków, musimy koniecznie postarać się o dorównanie w gatunku wywożonych produktów innym wyżej stojącym krajom rolniczym.

Mówiąc o rolnictwie wspomnieć należy, że przewidywania co do ilości zbiorów tegorocznych okazały się zbyt optymistyczne. Niektóre części kraju miały bardzo złe zbiory w zbożu, inne zaś straciły wskutek długotrwałych deszczów wielką część okopowych. Naogół więc zbiór tegoroczny ustępuje pod względem obfitości ziemiopłodów około 30% w porównaniu do zbiorów ubiegłego roku, zaledwie zaś dorównuje przeciętnej wysokości zbiorów z lat ostatnich.

Jeżeli urodzaj tegoroczny nie zupełnie dopisał ilościowo i nie zadowolił pokładanych w nim nadziei, to natomiast poziom cen osiąganych za ziemiopłody — przeszedł w sezonie obecnym najśmielsze oczekiwania rolników. Spodziewać się więc trzeba, że polepszenie ekonomicznego położenia ludności rolniczej stanie się podwaliną rozwoju naszego rodzimego przemysłu i handlu. Polepszenie to odbiło się już bardzo dodatnio na zapotrzebowaniu i zbycie sztucznych nawozów. Jest to oczywistym dowodem, że rolnictwo umiejętnie wykorzystuje poprawę gospodarczą w celu ulepszania swych warsztatów.

Objaw to bardzo dodatni i godny zanotowania. Podniesienie bowiem i ulepszenie naszej wytwórczości rolnej stanowi najpoważniejszą podstawę dobrobytu i pomyślności całego kraju. Wraz z rozwojem rolnictwa — ożywia się zapotrzebowanie na narzędzia i maszyny rolnicze — dając pracę całemu szeregowi fabryk i zatrudniając rzesze bezrobotnych.

Już obecnie widzimy wielki spadek liczby bezrobotnych, świadczący najlepiej o ożywieniu w przemyśle. W lutym zarejestrowano najwyższą ilość bezrobotnych zgórą 360.000, w końcu września cyfra bezrobotnych spadła już do 217.000, przyczem istnieje dalsza tendencja do zmniejszenia się bezrobocia.

Przemysł włókienniczy, najbardziej może uzależniony od dobrobytu szerokich mas ludności wiejskiej, wykazuje obecnie silne ożywienie, dając zarobek około 30% ludności robotniczej. Ilość zatrudnionych pracowników i przepracowanych dni roboczych w tym przemyśle stale się zwiększa. Największe zaś oczywiście ożywienie panuje w przemyśle węglowym, który wytwórczością swoją przewyższył znacznie produkcję zeszłoroczną.

* * *

Dotychczasowa bolączka naszego życia gospodarczego — spadek i chwiejność kursu pieniądza, która tak zabójczo oddziaływa na rozwój normalnych stosunków gospodarczych, zda się również obecnie należeć do przeszłości. Złoty ustabilizował się na pewnym poziomie i nie zdradza chęci do dalszych skoków w dół lub w górę. Pewne drobne wahania i różnice kursów nie są bynajmniej zapowiedzią jakiegoś stałego spadku, lecz wywołane są jedynie czynnikami spekulacyjnemi i nerwowością pewnych sfer giełdowych w stosunku do politycznych konjunktur i układu sił w kraju i zagranicą. Spokój i rezerwa społeczeństwa wobec tych machinacyj, w połączeniu z do-

---

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Z opowiadań Imci Pana Michała

na Mieleniach Mieleniewskiego.

— Z Lubaru, po sukcesję jeździłem. Osiem tysięcy złotych bez dwiestu wiozę.

W gawędy tedy.

Zaczynam go rozpytywać o tem, o owem, ale mój Tomek w bok czegoś skacze; ja w prawo, to on w lewo; ja prosto, a on nazad się cofa. Kleiła się rozmowa, ale kiepskim klajstrem lepiona.

— Zmęczony jesteś? — pytam.

— Aha! — odmruknął.

Tedy kropnęliśmy na noc po kieliszku gorzały i na pierzyny żydowskie. Pomodliłem się uczciwie, wydobyłem sakiewkę z pieniędzmi i pod poduszkę schowałem.

— Dobranoc, Tomku!

— Dobranoc — odpowiedział. Obrócił się do ściany i chrapać zaczął.

Spałam i ja, choć tych bebechów żydowskich nie lubię.

Nad ranem obudził mnie jakiś szelest. Mysz wlazła pod poduszkę i kręci się przyduszona — myślę... Otwieram jedno oko, patrzę... a mój Tomek wyciąga mi z pod głowy spadek po śp. Cząberskim. I co powiesz, mocidzieju? Taki mnie wstyd ogarnął, żem milczał jak zabity; i gdy po chwili wstałem, nie sięgnąłem nawet ręką pod pościel, z czego widocznie rad był Tomek, bo nie mogło już żadne podejrzenie spaść na niego. Myślał, żem o pieniądzach zapomniał, i choć w oczy mi patrzeć nie chciał, w dobrym humorze był.

Przyjechaliśmy do Mieleń — Tomasz wymówił się od gościny u mnie i do krewnych zajechał. Myślę sobie, co tu począć, mocidzieju?... Żal grosza i wstyd dawnego przyjaciela do sądu skarżyć... Idę tedy po radę do proboszcza, który już ledwie nogami włóczył, ale służby bożej nie zaniedbywał...

— Tak a tak — prawię księdzu na ucho, a serce od żałości się ściska. On słucha, głową

bremi dla nas w dalszym ciągu konjunkturami gospodarczemi — rozbijają te zakusy i tembardziej ugruntują na długi czas niezmienność kursu naszej waluty.

Dzięki dopływowi walut zagranicznych w związku z czynnym od dłuższego już czasu naszym bilansem handlowym, wzmogła się działalność emisyjna Banku Polskiego. Obieg pieniężny wzrósł od początku roku prawie o 230 miljonów złotych, wynosząc obecnie niecały miljard złotych. W tem na bilety Banku Polskiego przypada obecnie 765 miljonów złotych, a na bilety zdawkowe 415 milj.

Ponieważ ilość biletów zdawkowych przewyższa normę określoną przez prawo, przystąpiono więc obecnie do stopniowego wycofania nadmiaru biletów zdawkowych i uporządkowania tych stosunków. Zwiększenie obiegu pieniężnego dodatnio oddziałało na poskromienie lichwy w stosunkach kredytowych, obniżając stopę procentową i ułatwiając kredyt.

Zważywszy jeszcze, że i dochody skarbu państwa wobec ożywiającego się życia gospodarczego wykazują stały wzrost, co zapewnia zupełną równowagę budżetu państwowego — przyznać musimy, że ostatnio ubiegły okres zapoczątkował pomyślny zwrot w naszem życiu gospodarczem.

Wprawdzie większą część tego dodatniego stanu przypisać musimy przypadkowym czynnikom zewnętrznym, ale to właśnie pobudzić nas winno do tem lepszego wykorzystania pomyślnej konjunktury i ujęcia we własne ręce steru życia gospodarczego, by własnym już wysiłkiem stworzyć dalszy rozwój i pomyślność kraju.

———000———



Wiec poselski.

Wietrzychowice, pow. Dąbrowa.

Dnia 10 października po sumie odbył się u nas wiec katolicko-ludowy. Po zagajeniu przez Czcigodnego ks. kan. **Lasaka** objął przewodnictwo p. **Jędrzej Stokłosa**, a sekretarstwo p. **Jan Kabat** z Miechowic Małych. Poseł **ks. Dr Czuj**, który przed sumą powiedział nam kazanie, przemawiał prawie dwie godziny, wyłuszczając dokładnie i jasno przebieg wypadków w Polsce i oświetlając wszechstronnie nasze stosunki wewnętrzne i zewnętrzne. Spokojne i taktowne przemówienie podobało się wszystkim, nawet kilku piastowców, którzy przyszli w zamiarze przeszkadzania, musiało się zgodzić z wywodami ks. posła. To też mimo ponawiającego się drobnego deszczu cała olbrzymia masa nie ruszyła się z miejsca i jednomyślnie uchwaliła przez aklamację ks. posłowi wotum zaufania.

W dyskusji zabierali głos pp. **Wilkosz A., Emil i Marcin Chrzciuk, ks. kanonik Lasak, p. J. Stokłosa i ks. J. Wałek.**

Uchwalono szereg rezolucyj:

1) By posłowie katolicko-ludowi bronili wobec

kręci, każe mi wreszcie uspokoić się i jutro być na mszy świętej w kościele.

Była to niedziela. Mieleniewscy zapełnili kościół... Przyszło i kilku Sobackich, a z nimi i Tomasz, który zawsze wielką pobożnością się odznaczał i na głos litanię śpiewał. Kiedy pora kazania nadeszła, ksiądz zwrócił się od ołtarza i tak prawił:

— Wielka krzywda panu Michałowi stała się... (wymienił jaka). Uklęknijcie, bracia, i wszyscy za mną głośno litanję powtarzajcie.

Upadł na kolana, my równie z wielkiem rumorem osunęliśmy się na klęczki.

— Kyrje elejson! — zaintonował ksiądz Marcin.

— Chryste elejson! — zabrzmiało w kościele.

Tomek najgłośniej słowa litanji powtarzał, przejęty uroczystością chwili.

— Chryste, usłysz nas!

— Chryste, wysłuchaj nas! — powtarzało sto głosów, ale górował bas Tomasza.

— Ojcze z nieba, Boże!...

— Zmiłuj się nad nami! — odezwało się z głębi dusz ludzkich.

— Czy modli się ten, który wziął sakiewkę panu Michałowi? — zagabnął ksiądz nagle.

— Modli się, księże proboszczu — odpowiedział Tomasz basem.

Głos jego zabrzmiał unisono.

Powiadam asanu, że nie był mędrszy sąd Salomona. Mój Tomek sponsowiał, jakby apopleksji miał dostać, widząc oczy wszystkich zwrócone na siebie, a z przed ołtarza rękę księdza, skierowaną wprost ku niemu. Mlasnął językiem, w pierś się uderzył, i ryknąwszy na kościół cały... sięgnął w zanadrze, a wydobywszy sakiewkę, zwrócił się do mnie i zawołał:

— Michasiu! pierwszy i ostatni raz!..

Rzuciliśmy się w ramiona...

Co mówić dalej, mocidzieju?

Beczkę soli z nim zjadłem, a nigdy mi na myśl nie przyszło, żeby on kiedy mógł mnie pozbawić spadku po śp. Cząberskich.

KONIEC.

Rządu i Sejmu interesów drobnego rolnictwa, by się domagali kredytów na zasiewy, nawozy sztuczne i meljoracje.

2) By Rząd nietylko obiecywał, ale zabrał się naprawdę do walki z drożyzną, dotykającą bardzo wiejskich konsumentów.

3) Zebrani wyrażają pełne wotum zaufania posłowi ks. Dr Czujowi za jego dotychczasową działalność i przybycie do Wietrzychowic.

4) Domagają się od Rządu budowy mostu na Dunajcu.

5) Proszą posłów katolicko-ludowych, by dążyli do połączenia pod sztandarem: Bóg i Ojczyzna wszystkich uczciwych żywiołów ludowych.

Całe zebranie nacechowane było powagą i spokojem, co bardzo pochlebnie świadczy o parafji Wietrzychowice, przywiązanej do Kościoła, o czem także świadczy wspaniała świątynia, wznoszona z wielkim trudem w ciężkich czasach. Przez wieki będzie pokoleniom świadczyć o pracy Kochanego Księdza Kanonika i ofiarności parafjan. Po zebraniu zawiązano Koło parafjalne S. K. L. **J. K.**

W podzięce za pracę.

Podole, pow. N. Sącz.

We wrześniu b. r. odeszli od nas do innej miejscowości pracujący przez parę lat w tutejszej szkole zacni nauczycielstwo pp. **Franciszek i Michalina Świeboccy.** Ciężkie i przykre są warunki pracy dla nauczycielstwa w okolicach takich, jak tutejsza, t. j. 20 przeszło klm. oddalonej od miasta i kolei.

I naprawdę prawdziwie kresowe były u nas warunki, kiedy przed paru laty wymienieni Nauczycielstwo tu do nas przybyli. Ludność była nieprzychylnie usposobiona do szkoły, jedna jednoizbowa szkoła dla trzech gmin, liczących 2 tysiące ludności w opłakanym stanie, dziatwa szkolna (bo to i powojenne były czasy) bardzo zaopuszczona — lecz czego to może dokonać i w złych warunkach rzetelna, sumienna i wytrwała praca, tego, bez przesady, przykładem może być Podole. Twarda, ale dobra i prawdziwie ojcowska, to była ręka nowego kierownika szkoły, który, nie zrażając się przykrościami, nasze i naszych dzieci dobro mając na oku, prawdziwie przebojem w przeciągu czterech lat wszystko koło szkoły i niejedno poza nią do należytego doprowadził ładu i porządku.

I sądząc po naszych dzieciach, kto tam z nas starszych dawniej przynosił ze szkoły tyle pożytecznych wiadomości, jakoto widzieliśmy dziś przynoszą dzieci nasze, dawno, a właściwie nigdy dotąd nie było w naszej szkole tylu pięknych, tak miłych dla starszych i dla dzieci różnych uroczystości szkolnych, obchodów narodowych, wycieczek naukowych, majówek wesołych, jak obecnie, a czy to umiały kiedy dawniej dzieci tyle różnych pięknych a wesołych piosenek, jak dzisiaj? Gdzie tam dawniej napierały się dzieci do szkoły tak, jak dzisiaj większość ich? To też nic dziwnego, że kiedy się rozeszła smutna wiadomość, że nasi zacni pracownicy odchodzą od nas do Barcic, z płaczem się zeszły szkolne dzieci i z płaczem ich żegnały; do łez byli wzruszeni wszyscy obecni starsi, a i sami żegnani serdecznie płakali, mimo, iż tu u nas, w ciężkich warunkach pracowali i niejednej doznali przykrości, lecz widać, że lud, wśród którego pracowali, choć szorstki, szczerze miłowali, bo przecież ten „miłuje, kto przykrości nie pamięta, ciężarów nie czuje".

W okolicy tutejszej po tak wybitnie pracującem Nauczycielstwie, których cechowała, godna podniesienia, chrześcijańska, szlachetna uczynność i życzliwość dla bliźnich i którzy też i w swojem kole, okolicznej inteligencji, cieszyli się prawdziwą sympatją, pozostanie na długo ogólne najlepsze wspomnienie, a zostały także i trwalsze pomniki ich pracy: odnowiona i rozszerzona szkoła, wywalczony z zaprzepaszczenia grunt szkolny, założona bibljoteka szkolna, zorganizowana i uruchomiona Kasa Stefczyka.

Na nowem stanowisku i wśród szerszych i pomyślniejszych warunków pracy w Barcicach życzą szczerze: „Szczęść Boże!"

Wdzięczni Podolanie.

Owocna praca.

Tuchów.

Jak niegdyś rzymski imperator Cezar, może o sobie śmiało powiedzieć nowy prepozyt tuchowski ks. prałat Adolf Albin: „veni, vidi, vici!" „Przybyłem, ujrzałem, zwyciężyłem!" Bo rzeczywiście ks. prałat Albin podbił serca parafjan tuchowskich.

Bawi tu zaledwie jeden kwartał, a zjednał sobie wszystkich gorliwą pracą w kościele i poza nim uprzejmością, gościnnością! W pracy w kościele nie ustępuje swemu poprzednikowi, wymową swą ściąga do Świątyni Pańskiej tłumy wiernych. Ufundował w niej własnym kosztem ołtarz z obrazem św. Teresy, upiększył ołtarz św. Antoniego, a nadto sprowadził z Rzymu kopję cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, którego oryginał znajduje się w kościele św. Alfonsa w Rzymie, a sprowadzona kopja otartą była o oryginalny cudowny obraz.

W niedzielę 17 b. m. odbyło się w Tuchowie na plebanji poświęcenie tegoż cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, dokonane przez ks. prał. Albina w asyście licznego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Obraz przeniesiono następnie w procesji, w której brały udział tłumy wiernych, straż ogniowa ze sztandarem i muzyka kolejowa — do kościoła para-

fjalnego, gdzie podniosłe kazanie o cudownym obrazie Matki Bożej Nieustającej Pomocy i cudach zaszłych za przyczyną tejże Matki Bożej wygłosił Rektor OO. Redemptorystów ks. Schnaudt, a solenną sumę odprawił O. Marcinek. Ks. prałat Albin nosił się z myślą i czyni już przygotowania, aby wprowadzić w życie myśl swego poprzednika i założyć dom dla niezaopatrzonych starców parafji. W tej zbożnej pracy niech mu Najwyższy błogosławi!

Tuchowianin.

Łańcuch prasowy.

Ks. Jan Ligęza wezwany przez Ks. Juszczyka składa na fundusz prasowy 10 zł i wzywa do złożenia datków: **Ks. prob. Chłonia** z Góry ropczyckiej, **Ks. prob. Duchiewicza** z Krynicy, **P. Wład. Janikowskiego** ze Szczucina, **P. Ksawerego Bogusza** z Lubacza, **P. Feliksa Krawczyka** ze Szczucina, **P. Szczepana Dudę** z Maniowa, **Ks. prob. Leśniaka** z Radgoszczy, **Ks. prob. Odziomka** ze Starego Sącza, **Ks. Michała Ćwika** ze Słupca, **Ks. prob. Dziurzyckiego** z Apolinar i **Ks. prob. Müllera** ze Trzciany.

Na manowcach.

Odszczepieńcy Huszno i Zacharjasiewicz, którzy zdradziwszy Kościół katolicki, z początku założyli swój Kościół narodowy, aby rzekomo wyzwolić Polaków od zależności od Rzymu, wkońcu zgłosili przystąpienie **do rosyjskiej schizmy** i poddali się rosyjskim biskupom. Jest to dowód, że wszelka akcja wyznaniowo-narodowa, po początkowych szumnych wystąpieniach, **prowadzi do upodlenia i hańby**, bo przecież hańbą jest Polakowi przechodzić na prawosławie. Do podobnej hańby przygotowuje grunt w Małopolsce **Jan Stapiński**, który szerzy gdzie może Kościół narodowy, a tylko dlatego nie doszedł do podobnych wyników, co jego koledzy Huszno i Zacharjasiewicz, ponieważ lud w Małopolsce jest lepiej uświadomionym pod względem religijnym i narodowym i skuteczniej opiera się opętańczym zamysłom.

Wobec tak wyraźnie szkodliwej działalności „narodowców" trudno zaiste wyrozumieć **postępowanie czynników rządowych**, które uprawniły polsko-prawosławne gminy Huszny i Zacharjasiewicza. Chyba tylko ślepa niechęć do Kościoła katolickiego mogła zadecydować uznanie podobnego szaleństwa. Dziennik warszawski „Polak-Katolik" tłumaczy to wpływem masonerji polskiej, która zwalcza wszelkimi sposobami Kościół katolicki. Masonerja, jak powszechnie wiadomo, pozostaje pod wpływami żydowskimi i to nam wyjaśnia wszystko. Oto, jak pisze „Polak-Katolik" w Nrze 235:

„Legalizacja „polsko - prawosławno - narodowej" sekty Huszny i Zacharjasiewicza — to jedno z pierwszych zwycięstw polskiej masonerji. Znaną jest bowiem powszechnie rzeczą, że przewodniczącymi w sztabie generalnym całej akcji sekciarskiej w Polsce są masoni. Polska katolicka jest solą w oku wszechświatowemu związkowi masonerji. Nie będąc w stanie wypowiedzieć otwartej wojny Kościołowi na ziemiach polskich, wytrwale zabiegają przynajmniej o to, aby rozbić jedność duchową narodu i wzniecić pożar waśni religijnych. W tym też celu zagraniczne organizacje masońskie udzielają bardzo poważnych subsydjów i zapomóg przywódcom ruchu sekciarskiego w Polsce. Z drugiej zaś strony masoni polscy, cieszący się obecnie wielkiemi wpływami w sferach rządowych, energicznie domagają się udzielenia legalizacji państwowej wszelkiego rodzaju nowotworom i „jaczejkom" sekciarskim. W ciągu dłuższego czasu w Ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego opierano się zwycięsko tym podstępnym atakom, słusznie dowodząc, że żadnym nowym sektom i „kościołom" nie można u nas udzielać aprobaty, dopóki Sejm nie uchwali ustawy ramowej, określając zasadnicze przepisy i warunki w sprawie legalizacji nowych organizacyj wyznaniowych. Projekt tej ustawy został już opracowany w departamencie wyznań religijnych. Nie przypada on jednak podobno do gustu mecenasom i protektorom sekciarstwa polskiego, gdyż zbyt „ściśle trzyma się przepisów konstytucji, zabraniającej udzielać legalizacji organizacjom religijnym, działającym na szkodę ładu i porządku społecznego i moralności publicznej.

To też powołano „nowych" ludzi, którzy mają opracować ten projekt ustawy ramowej, dostosowanej do „nowych" prądów i kierunków politycznych.

Były minister Sujkowski i jego żona, zwolenniczka sekty „narodowej" Hodura i Bończaka, mogliby wiele ciekawych rzeczy powiedzieć na ten temat. Pani Sujkowska na „posłuchaniach" nieurzędowych przyjmowała raporty i memorjały od przedstawicieli „krzywdzonych" i „upośledzonych" w Polsce mniejszośc relgijnych. Wszystko to ma służyć za materjał rzeczowy do skonstruowania ustawy ramowej.

Niektórzy jednak sekciarze, nie czekając na uchwalenie ustawy, która ma otworzyć na oścież podwoje Polski dla metów sekciarskich, zawarli sojusz z cerkwią prawosławną i dzięki poparciu tej ostatniej otrzymali aprobatę państwową w tempie przyspieszonem „pozaustawowem". Wszystko idzie składnie i zmierza w jednym kierunku. Sprężyny „Wielki Mistrz" nakręca i kółka się kręcą.

Masonerja działa..."

KOMUNIKAT.

Sekretarjat okręgowy w Tarnowie dla powiatów: Tarnowskiego, Dąbrowskiego i Pilzneńskiego funkcjonuje stale w każdy piątek w Tarnowie ul. Chyszowska 5, lokal Redakcji „Ludu Katolickiego".



SŁOWO BOŻE

22-ga niedziela po Zielonych Świętach.

(Czwarta niedziela października)

O USTANOWIENIU ŚWIĘTA PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA.

O tem, że panowanie naszego Odkupiciela obejmuje wszystkich ludzi, pisał już w encyklice „Annum Sanctum“ w dniu 25 maja 1899 r. Ojciec św. Leon XIII.: „Władza jego odnosi się nie tylko do narodów katolickich, lub też do tych jedynie, co oczyszczeni Chrztem św. należą z tego tytułu do Kościoła, choćby błędne opinje na manowce ich zawiodły, lub niezgoda oddzieliła od miłości, lecz obejmuje ona wszystkich tych, co nie wyznają wiary chrześcijańskiej, a w ten sposób cały rodzaju ludzki poddany jest władzy Jezusa Chrystusa“.

A Ojciec św. Pius XI. powiada dalej: „I nie należy rozróżniać w tej kwestji jednostki od zrzeszeń zespołów rodzinnych lub państwowych, ponieważ jak jednostki, tak i ludzie, związani w społeczeństwo, niemniej się znajdują pod władzą Chrystusa. Toć jedno jest źródło zbawienia indywidualnego, czy społecznego. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni. (Dz. 4. 12).

„Jeden także jest sprawca pomyślności i prawdziwego dobrobytu czy dla poszczególnych obywateli czy dla Państwa: Boć nie skądinąd szczęśliwe jest państwo, skądinąd zaś człowiek, skoro państwo nie jest niczem innem, jak zgodnem mnóstwem ludzi.

W encyklice „Ubi arcano“ mówił już Ojciec św.: „Po usunięciu Boga i Jezusa Chrystusa z praw i państwa, po wyprowadzeniu władzy nie od Boga, ale od ludzi, same podstawy władzy wywrócono, gdyż usunięto naczelną zasadę, mówiącą, dlaczego jedni mają prawo rozkazywać, a inni obowiązek słuchać. Skąd siłą rzeczy wynikło, że cała ludzka społeczność się zachwiała, gdy zabrakło jej trwałego oparcia i podstawy“.

„I oto, gdy w życiu prywatnem i publicznem uznają ludzie królewską władzę Chrystusa, całą społeczność ludzką przeniknąć muszą niezliczone wprost dobrodziejstwa, jak prawowita wolność, karność i uspokojenie, zgoda i pokój. Albowiem królewska Pana Naszego godność nadaje ludzkiej władzy książąt i rządców pewną cechę religijną, a zarazem uszlachetnia uległość i posłuszeństwo obywateli. Gdyby książęta i zwierzchnicy prawowicie wybrani mieli to przeświadczenie, że rządzą nie tylko własnem prawem, ile z polecenia i miasto Boskiego Króla, każdy widzi, że święcie i mądrze używaliby swej władzy, że w wydawaniu praw pamiętaliby na dobro ogólne i na ludzką swych podwładnych godność. Skoro zaś upadnie wszelki do buntu powód, wówczas, zaiste, zakwitnie i utrwali się w społeczeństwie spokój. Jeżeli obywatel w księciu i innych rządcach państwa będzie widział ludzi równych sobie co do natury, jeżeli nawet ujrzy, że są oni dla jakiegobądź powodu niegodni i warci nagany, nieprędko wówczas wystąpi przeciwko ich panowaniu, patrząc na nich, jako na odbicie wzoru i władzy Chrystusa Boga i Człowieka. Co zaś dotyczy darów zgody i pokoju, wiadomo, iż im Królestwo szerzej sięga i obejmuje cały ród ludzki, tem więcej uświadamiają sobie ludzie, że łączy ich wzajemnie węzeł wspólności. Niech panowanie Chrystusa, jako to słusznie Mu się należy, obejmie w ten sposób naprawdę wszystkich ludzi, a wówczas nie wątpić nam o pokoju, który Król pokoju przyniósł na ziemię, ów król, mówimy, który przyszedł „pojednać wszystkich“, który „nie przyszedł, by mu

służono, lecz by służył"; a gdy był „Panem wszystkich", dał siebie na wzór pokory i pozostawił prawo swe najważniejsze, związane z przykazaniem miłości, a nadto rzekł Chrystus: „Jarzmo moje słodkie jest, a brzemię moje lekkie". O, coby to było za szczęście, gdyby i jednostki i rodziny i społeczeństwa dały się rządzić Chrystusowi.

„Skoro tedy rozkażemy całemu światu katolickiemu cześć Chrystusa-Króla, temsamem zaradzimy potrzebom naszych czasów i podamy szczególne lekarstwo na zarazę, toczącą ludzkie społeczeństwo. Zarazą naszego wieku nazywamy **zeświecczenie**, czyli t. zw. laicyzm, jego błędy i niegodziwe knowania. Zbrodnia ta dojrzewała przez długie lata, kryjąc się oddawna w łonie społeczeństw. Zaczęło się od odmówienia Chrystusowi naczelnej władzy nad wszystkimi narodami. Potem odmówiono Kościołowi prawa z woli Chrystusa pochodzącego, nauczania rodzaju ludzkiego, wydawania praw, kierowania ludźmi i doprowadzenia ich do wiecznej szczęśliwości. Powoli religję Chrystusową zrównano z fałszywymi i postawiono w jednym rażącym rzędzie; następnie poddano władzy świeckiej i niemal całkowicie zdano na samowolę książąt i rządów, jeszcze dalej poszli ci, co myśleli, że w miejsce Boskiej religji należy wprowadzić jakąś religję naturalną, jakieś naturalne dążenie duszy. Znalazły się i państwa, które sądziły, że można się obyć bez Boga i tę religję swoją pokładały w bezbożności i zaniedbywaniu Boga.

„Bolejemy nad skutkami, które tego rodzaju odstępstwo od Chrystusa przynosiło z poszczególnych obywateli i państw tak długo i tak często, a mianowicie wszędzie rozsiane ziarna niezgody i roznieceone zarzewie nienawiści i waśni między ludami, co wciąż tak wielką wywołuje zwłokę w ich pojednaniu pokojowem; niepohamowane namiętności, które nierzadko kryją się pod pozorami dobra publicznego i miłości Ojczyzny — i ich wyniki: niezgody wewnętrzne, lub owe ślepe i nieumiarkowane samolubstwo, które dbając tylko o osobiste korzyści i zyski, pod tym kątem mierzy absolutnie wszystko; spokój w rodzinach z gruntu zburzony z powodu zapomnienia i zaniedbania obowiązków; jedność i trwałość w rodzinach naruszona; wreszcie społeczeństwo wstrząśnięte i do zgody prowadzone. Oby tylko na przyszłość spieszyło z powrotem do Zbawiciela pełnego miłości! Najlepszą tego nadzieję daje nam odtąd corocznie obchodzona uroczystość ku czci Chrystusa Króla. Będzie to już rzeczą katolików, by ten powrót przygotować i przyspieszyć swą działalnością i pracą. Można jednak odnieść wrażenie, że bardzo wielu z nich nie dzierży takich stanowisk w życiu tak zwanem społecznem, ani też nie posiada takiego wpływu, jakiego brakować nie powinno tym, co niosą przed sobą pochodnie prawdy.

„Być może, iż to niepowodzenie dobrych katolików należy przypisać ich opieszałości, lub też bojaźliwości, skutkiem czego powstrzymują się od sprzeciwu lub też się opierają wszelako; a stąd siłą rzeczy przeciwnicy Kościoła nabierają większej zuchwałości i śmiałości. Skoro jednak wierni wszędzie zrozumieją, że powinni odważnie i nieustannie walczyć pod sztandarami Chrystusa Króla, wówczas, wznieciwszy w sobie ogień apostolski, będą się starali przywieść do swego Pana dusze oddalone lub nieuświadomione i będą usiłowali bronić najświętszych praw Jego.

„Czyż więc corocznie na całym świecie obchodzona uroczystość ku czci Chrystusa Króla nie wydaje się najwięcej posługiwać ku oskarżaniu i pod pewnym względem naprawianiu tego rodzaju publicznego ustępstwa, jakie z tak wielką krzywdą dla społeczeństwa wywołał laicyzm? Im bowiem niegodniejszem milczeniem pomijają Zjazdy narodowe i Najwyższe Władze publiczne słodkie Imię Zbawiciela naszego, tem silniej je ogłaszać należy i stwierdzać na szerokim świecie prawa, przysługujące królewskiej godności i władzy Chrystusa.

„Powagą tedy Naszą Apostolską ustanawiamy święto ku czci Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla, które ma być obchodzone corocznie na całym świecie w ostatnią niedzielę miesiąca października, uprzedzającą bezpośrednio uroczystość WW. Świętych.

„Nakazujemy również, aby w tym samym dniu corocznie odnawiać poświęcenie rodu ludzkiego Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, które corocznie kazał powtarzać poprzednik Nasz Pius X. Chrystus „powinien panować nad umysłem ludzkim... panować ma nad wolą... panować ma nad sercem... panować ma nad ciałem i jego członkami".

EWANGELJA (Mat. 22, 15—21).

W on czas odszedłszy faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali mu ucznie swoje ze Herodjany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, coć się zda, godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Nie tędy droga.

Sprawa podwyżki wynagrodzenia i uposażenia urzędniczego jest dzisiaj na porządku dziennym. Nie można odmówić sferom urzędniczym prawa domagania się poprawy swego bytu, który rzeczywiście wobec poważnej zwyżki kosztów utrzymania w kilku ostatnich miesiącach — nie jest godny zazdrości. Jednakże przyznając słuszność tym żądaniom musimy też zwrócić uwagę, że **stan skarbu państwowego i zdolność podatkowo-płatnicza społeczeństwa nie wytrzymałyby jeszcze takiego obciążenia.** Wymagane przez urzędników podwyżki uposażenia musiałyby spowodować zachwianie równowagi budżetowej, a co zatem idzie nową inflację i spadek pieniężny wraz z dalszym wzrostem kosztów utrzymania. Praktycznie więc zwycięstwo i zaspokojenie żądań urzędniczych **doprowadziłoby skarb państwa i cały nasz system finansowy do ruiny,** niszcząc z takim trudem osiągnięte obecnie — ustalenie obrotu pieniężnego. Wtrąciłoby nas ono z powrotem w opłakane stosunki okresu inflacyjnego.

Pomimo więc chwilowego zwycięstwa, stan urzędniczy na dalszą metę poniósłby tylko straty, gdyż doraźną zwyżkę uposażenia odpokutowałby w następstwie długim okresem faktycznej obniżki realnej wartości uposażeń, pomimo pozornego wzrostu jego cyfry w jednostce obiegowej.

Zda się, że dotychczasowe doświadczenia nasze powinny już były przekonać najszersze warstwy, że zwiększeniem uposażeń przy braku rzeczywistych dochodów i pustkach w kasie państwowej nie można poprawić ciężkiego w istocie położenia sfer urzędniczych. Stanowczo więc stwierdzić trzeba, że **demagogicznie głoszona jakoby najłatwiejsza droga poprawy bytu urzędników nie leży w mechanicznej podwyżce** mnożnej, stosowanej przy obliczaniu uposażeń. Przeciwnie droga stałej i trwałej poprawy bytu klasy urzędniczej leży na jednej linji z rozwojem zamożności i bogactwa całego kraju.

Trzeba sobie koniecznie uświadomić tę zasadniczą prawdę, która zawarta jest w powszechnie znanem przysłowiu, że „z pustego to i Salomon nie naleje". Gdy cały kraj jest ubogi i pogrążony w długotrwałem przesileniu gospodarczem, nie ma innego środka dla istotnego poprawienia położenia klasy urzędniczej, jak wzmożenie wydajności pracy i ogólnej produkcji społeczeństwa. **Tylko przez umiejętnie i dobrze zorganizowaną i wydajną pracę podźwignąć możemy** ogólny dobrobyt kraju; ze wzrostem zaś tegoż polepszy się stan skarbu państwowego, gdyż wzrosną dochody państwowe z podatków od zamożnej, pracującej i zarabiającej ludności. Dopiero wówczas nastąpić też może istotna poprawa bytu stanu urzędniczego.

Jednem z najważniejszych zadań państwa i klasy urzędniczej, jako wykonawcy zleceń rządu, jest **organizacja gospodarstwa społecznego,** umiejętne wykorzystanie przyrodzonych sił i zasobów kraju. Dobra administracja to jedna z najważniejszych podstaw jego rozwoju i pomyślności.

Tymczasem gdy rzucimy okiem na nasze urzędy i przyjrzymy się ich pracy, jak mało znajdziemy tam rzeczywistej, gorącej troski o dobro państwa o rozwój i usprawnienie służby, o interesy społeczeństwa. Jaki tam panuje jeszcze dotychczas **duch biurokratyzmu i formalistyki.** Ile czasu traci się na najbłahsze i nic nie znaczące sprawy formalistyki biurokratycznej. W jaki sposób traktuje się publiczność w urzędach państwowych, jak nie ceni się zupełnie jej czasu i trudu! Toć tysiącami możnaby przytaczać jaskrawe przykłady z życia wzięte, **które na gwałt wołają o naprawę tych stosunków,** wskazując potrzebę ulepszenia naszej administracji i podniesienie poziomu obowiązkowości, pracy, sprężystości i inicjatywy w sferze urzędniczej. Oczywiście nie chcemy potępiać w czambuł całej warstwy urzędniczej. Jest tam też bezwątpienia bardzo wiele ofiarnych i pracowitych jednostek, które z całem poświęceniem się służą ojczyźnie, lecz na ogół biorąc, dużo jeszcze, bardzo dużo wymagań ma społeczeństwo wobec klasy urzędniczej.

Trzeba aby cały stan urzędniczy zrozumiał i przejął się tą zasadą, **że tylko rozwój gospodarczy społeczeństwa może przyczynić się do poprawy położenia urzędnika.** Dzisiaj jeszcze bardzo wielu urzędników mniema, że może być odwrotnie i postępowaniem swem błędnem podkopuje własny dobrobyt i własną przyszłość, nie chcąc pojąć i zrozumieć tego, że nie nos dla tabakiery, ale tabakiera jest dla nosa stworzoną. **Nie społeczeństwo istnieje dla urzędników, lecz odwrotnie, urzędnicy istnieją dla społeczeństwa i z jego pracy i trudów żyją i utrzymanie swe czerpią. Tylko wzajemną współpracą i wymianą usług będzie dla obu stron korzystna.** Jednostronne zaś żądania czy to ze strony urzędników czy społeczeństwa — odbiją się zawsze niekorzystnie na sprawie ogólnej, jaką jest rozwój pomyślności siły i potęgi państwowej. W imię też tego ogólnego wyższego dobra musi klasa urzędnicza zrezygnować chwilowo ze swych słusznych w zasadzie, lecz niewykonalnych w praktyce żądań. Natomiast przez wytężoną, sumienną pracę, winna ona wraz z całem społeczeństwem zbudować podstawy ogólnego rozwoju gospodarczego, które też będą podstawą jej własnego dobrobytu i pomyślności. **Tylko w zamożnem i pracowitem społeczeństwie może istnieć dobrze uposażony i zabezpieczony materjalnie urzędnik, wśród nędzarzy i biedaków, nie umiejących lub nie chcących pracować — musi i urzędnik pozostawać zawsze w nędzy i biedzie i żadne podwyżki „poborów" nic na to nie poradzą.**

Gdy tą myśl przeniknie najszersze sfery urzędnicze i gdy przejmie się nią całe społeczeństwo — zaświta dla wszystkich, a więc i dla urzędników lepsza dola.

Obywatel.

Do apelu!

Wzywam Koła parafjalne w **Bobowej, Bielczy, Brzostku, Ciężkowicach, Niegowici, Wietrzychowicach i Zborowicach** do nadesłania relacji ze stanu, w jakim się znajdują.

Na inne koła przyjdzie kolej w następnych tygodniach.

Wszelkie pisma ogólnej natury należy kierować **do Nacz. Sekretarjatu S. K. L., Kraków, Karmelicka 29, albo pod moim adresem: Brzesko.**

Ks. dr. J. Czuj, prezes S. K. L.

KRONIKA

Kalendarzyk tygodniowy.

24 października (niedziela): **Św. Rafael** Archanioł.

25 października (poniedziałek): **Św. Chryzant i Darja**, męczennicy.

26 października (wtorek): **Św. Ewaryst**, papież i męczennik.

27 października (środa): Wigilja **św. Szymona i Judy** (Tadeusza).

28 października (czwartek): **Św. Szymon i Juda** (Tadeusz) Apostołowie.

29 października (piątek): Msza z poprzedniej niedzieli. — Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i rosołu.

30 października (sobota): **Wigilja WW. Świętych** (postu niema, ani wstrzemięźliwość od mięsa nie obowiązuje dzisiaj, bo wigilja jest o dzień uprzedzona; w niedzielę zaś nigdy niema żadnego postu ani abstynencji.

DOLAR = 9.04 zł.

ECHA NAPADU NA P. ZDZIECHOWSKIEGO. W ub. czwartek specjalna komisja wyłoniona przez min. spraw wojsk. zgłosiła się do posła Zdziechowskiego i przedłożyła mu 150 fotografij oficerów żandarmerji, celem przejrzenia ich dla ewentualnego rozpoznania uczestników napadu. Pos. Zdziechowski odmówił oglądanięcia tych fotografij, nie chcąc rzucić podejrzenia na człowieka niewinnego, gdyż, jak się wyraził, mogłaby go zawieść pamięć. Oświadczenie to wraz z odmową wciągnięto do protokółu, który podpisał pos. Zdziechowski.

ROERGANIZACJA POL. DYR. UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH. Ministerstwo skarbu opracowało projekt zmiany zakresu działalności Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemny. Zmiany te, uwzględniające doświadczenia lat ostatnich, będą miały na celu usprawnienie działalności tej instytucji.

WYPŁATA CZWARTEJ RATY PENSJI ZA „VIRTUTI MILITARI". Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, że czwarta rata pensji tegorocznej za order Virtuti Militari ma być wypłacona 1 listopada, cała zaś zalegająca pensja za rok 1922 15 listopada. Ponadto jeszcze w b. r. ma być wypłacona pensja za rok 1921.

Obie pensje przewidziane są budżetem na r. 1927, względnie w prowizorjum budżetowem na I-szy kwartał 1928 roku.

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWACH WOJSKOWYCH. Minister spraw wewnętrznych wydał do wszystkich wojewodów okólnik treści następującej:

Zdarzają się wypadki, że osoby zainteresowane w sprawach wojskowych zamiast informować się osobiście we właściwych urzędach, zwracają się do różnych pośredników, którzy wyzyskując ich nieświadomość, pobierają nadmierne opłaty, oraz dopuszczają się różnego rodzaju szantażów. Postępowanie tego rodzaju pośredników naraża osoby zainteresowane na niepotrzebne straty materjalne, jak również podrywa zaufanie do urzędów i urzędników. Aby tego uniknąć, polecam pp. wojewodom wyjaśnić podległym sobie władzom, że w myśl obowiązujących ustaw, występować w sprawach wojskowych i zwracać się po informacje prócz osób zainteresowanych mogą:

1) Osoby wymienione w paragr. 341 roz. wyk. min. spraw wojsk. w dn. 21 marca 1925 do ustawy o powszechn. obowiązku służby wojskowej.

2) Adwokaci za okazaniem pełnomocnictwa.

3) Niezależnie od tego na terenie województw: krakowskiego, lwowskiego tarnopolskiego, stanisławowskiego oraz części cieszyńskiego, województwa śląskiego t. zw. agenci publiczni, którzy działają na mocy koncesji władz wojewódzkich w myśl najwyższego postanowienia z dnia 17 kwietnia 1833 r. Jedyny wyjątek należy uczynić co do inwalidów, gdzie w sprawach inwalidzkich należy udzielać wyjaśnień zarządom Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej oraz jego oddziałów co do członków Związku po przedstawieniu upoważnienia danego członka.

ILE WINNI SĄ OBYWATELE SKARBOWI PAŃSTWA? Według wykazu zaległych podatków, obywatele polscy winni są skarbowi państwa 155,422.916 zł. Suma, przypadająca na zaległości z tytułu opóźnienia spłaty, wynosi 106,922.516 zł. Na odroczenia wypada 48,5 milj. Największe zaległości są w opłatach stemplowych, bo 49 milj., kary wynoszą 10 milj., podatku przemysłowego 33 milj. i t. d.

TRZEBA MIEĆ 500 MILJONÓW. Od lat już w Polsce zastanawiają się nad osuszeniem obszernych moczarów na Polesiu, które dotąd nie przynoszą korzyści, a osuszone stałyby się istną kopalnią złota. Obecnie bawi w Polsce znawca do przeprowadzenia tego rodzaju prac holenderski inżynier Hajhuff. W razie przeprowadzenia regulacji rzek i osuszenia moczarów — co kosztowałoby około 500 miljonów złotych — przybyłoby około 1 miljon 800 tysięcy hektarów doskonałych łąk i pastwisk. Zwyżka zbioru siana wynosiłaby rocznie ogółem 54 miljony cetnarów, co warta około 270 miljonów złotych. Gdyby zaś to siano na miejscu skarmiono by-

dłem, którego hodowlę trzebaby odpowiednio podnieść, samo masło rocznie dawałoby przeszło 350 milj. złotych.

WSTRZYMANIE EMIGRACJI DO KANADY nastąpiło aż do lutego roku przyszłego z powodu ukończenia okres robót polnych. Równocześnie urząd emigracyjny podaje do wiadomości, że mężczyźni powyżej lat 45, zamierzający wyjechać do Kanady na podstawie kontyngentu w roku przyszłym nie otrzymają wiz wjazdowych z wyjątkiem emigrantów sprowadzanych przez krewnych i znajomych na podstawie imiennego zezwolenia kanadyjskiego departamentu imigracji i kolonizacji, osoby tej kategorji bowiem mogą otrzymać wizę bez względu na wiek i o każdej porze roku.

KOLONIŚCI POLSCY W BRAZYLJI potrzebują kilkunastu tysięcy robotników. „Gazeta Polska“ w Brazylji, wydawana w Kurytybie, organ Polonji parańskiej zamieszcza artykuł, z którego się dowiadujemy, iż liczni Paranie w liczbie około 100.000 rozrzuceni polscy koloniści cierpią na wielki brak siły roboczej. Następstwo tego jest takie, że gospodarstwa te nie mogą się rozwijać, a Brazylja musi importować z roku na rok coraz większe ilości płodów rolniczych. Produkty te możnaby wyprodukować w ogromnej ilości na miejscu i to z wielkim zyskiem naszych kolonistów, gdyby ci mogli sprowadzić odpowiednią ilość robotnika. Na miejscu jednakowoż robotnika zupełnie brak. Porozrzucani po wielkich obszarach koloniści nie zdołali jeszcze wytworzyć tak zwartej grupy, ażeby mogli sobie pozwolić na szerszą akcję sprowadzania siły roboczej. Tymczasem w Polsce mamy jeszcze ogromne masy bezrobotnych rolników, którzy poprostu po swoich wsiach mrą z głodu. Należałoby więc jak najprędzej zorganizować akcję, mającą na celu umożliwienie emigracji takiej ilości sił roboczych do Parany jakich tamtejsi koloniści potrzebują. Musiałoby więc zostać osobne biuro w Paranie, gdzieby koloniści zgłaszali swoje zapotrzebowanie i wysyłali je z warunkami pracy do Towarzystwa emigracyjnego w Warszawie. Również potrzebna tu byłaby też jakaś akcja finansowa, ponieważ nie wszyscy robotnicy mogą na własny koszt wyjeżdżać z kraju. Bądź co bądź sprawa jest dosyć poważna i godzi się ażeby sfery decydujące bliżej się tą sprawą zajęły.

BANDYTA ZIELIŃSKI ZABITY! W sobotę, został zastrzelony na ul. Przyokopowej Nr. 1 słynny bandyta Zieliński. Po napadzie na sklep przy ul. Towarowej, policja wpadła na ślad jego i ten poprowadził ją do mieszkania Raczyńskiej przy ul. Przokopowej Nr. 1. Od rana czuwała tam policja, złożona z cywilnych wywiadowców. Gdy Zieliński do godz. 1 nie wychodził, wywiadowcy, w liczbie pięciu, wkroczyli do mieszkania Raczyńskiej, skąd dochodziły odgłosy wesołej libacji. Zielińskiego podejmował jego brat, oraz bandyta Jarzyna.

W chwili wkroczenia policji, na stole znajdowało się 18 butelek wódki. Bandyci rozpoczęli walkę, podczas której oddano z obu stron kilkadziesiąt strzałów. Po kilku minutach Zieliński, trafiony trzema kulami w głowę i piersi, padł trupem. Brat jego został aresztowany.

ORGJE BANDYCKIE JEDNAK NIE USTAJĄ. Zabito Zielińskiego, ale na jego miejsce zjawiają się inni bandyci i bruki Warszawy pokrywa coraz częściej krew. Onegdaj na wybrzeżu Kościuszki, między ul. Lipową i Leszczyńską dwaj bandyci Jarocki i Błaszczyński napastowali przechodniów o pieniądze na wódkę. Kiedy jeden z przechodniów, niejaki Kuza, odmówił, rzucili się na niego i ranili go ciężko nożem w głowę.

W chwili po napadzie na dom bankowy przy ul. od robotnika gazowni Holza, a kiedy ten odmówił, usiłowali rzucić się na niego, Holzowi pośpieszył z pomocą drugi robotnik, Korzuchowski, bandyci jednak ranili go ciężko w szyję. Korzuchowski przed przyjazdem Pogotowia, zmarł. Błaszczyński, który uderzył Korzuchowskiego nożem w szyję, umknął, Jarockiego przytrzymano. Dwaj robotnicy usiłowali go zlynchować. Policja zdołała go jednak obronić.

SAMOBÓJSTWO AMBITNEGO POLICJANTA. Niemałą sensację w Warszawie wywołało samobójstwo posterunkowego Jakóba Żulińskiego, jednego z najdzielniejszych policjantów warszawskich. Żuliński, 27-letni posterunkowy policji rowerowej, znany był ze swej dzielności, ambicji i służbistości.

W chwlę po napadzie na dom bankowy przy ul. Niecałej Żuliński znalazł się na stanowisku. Nie tracąc przytomności, wśród gęstej strzelaniny, wespół z przod. Szwedem ujął bandytę Żaboklickiego i rozbroił go. W ten sposób post. Żuliński dał się chlubnie poznać ogółowi. W uznaniu zasług otrzymał wtedy nagrody pieniężne, a pozatem specjalną pochwałę od przełożonych. W kilka dni po rozprawie z bandytami Żuliński na zabawie w ogrodzie Saskim nadużył nieco alkoholu i dostał za to 6 dni aresztu. To wpłynęło nań przygnębiająco. Stał się apatyczny i zdenerwowany. Rozpił się i opuścił w służbie. Depresja moralna pożerała go coraz bardziej. Ambicja jego nie mogła znieść tego, że pozwolił sobie na wykroczenie.

Wreszcie wczoraj spotkał się ze swym znajomym z 14 komisarjatu i oświadczył mu ponuro: „Nie warto żyć, czasby już skończyć z sobą“.

Perswazje kolegi nie pocieszyły go. Pojechał na Bródno, gdzie w jakiejś małej restauracyjce upił się za ostatnie pieniądze. Potem widziano go, gdy chodził po cmentarzu. Wreszcie wyszedł na przyległą ulicę Smoleńską.

Huknęły 3 strzały, Żuliński runął, zalewając się krwią. Nadbiegłym przedstawił się straszny widok. Z dwóch ran w piersiach płynęła obficie krew, usta były zniekształcone ostatnim wystrzałem.

Nieszczęśliwy w drodze do szpitala Przemienienia Pańskiego zmarł.

TRĄBA POWIETRZNA NAD KRZESZOWICAMI. Z Krzeszowic piszą nam: 13 b. m. około 7 wieczorem przeszła nad Krzeszowicami trąba powietrzna. Znaczna liczba starych drzew uległa zniszczeniu.

Kilka dachów zostało zerwanych. Wśród mieszkańców powstała panika. Ofiar w ludziach nie było.

Trąba powyższa nie jest zjawiskiem odosobnionem. Poprzedziła ją silna wichura, którą dotychczas odczuwamy. I kto wie, czy fala katastrof żywiołowych, która — jak wiadomo — przyszła z Ameryki do Europy, nie nawiedzi także naszego kraju.

POMÓGŁ MU FRANCISZEK JÓZEF. Grunta gminy Nielepice miały w jednem miejscu niewyraźne, zatarte granice. A jako że w porządnej gminie wszystko może być niewyraźne, ale granice muszą być dokumentne, przeto sprowadzono komisję sądową z Krzeszowic. Sam pan radca, naczelnik Kopf zjechał z protokolantem; z jednej strony adwokat, z drugiej adwokat, niech kosztuje co chce. Badali, mierzyli, powbijali kamienie graniczne, pouczyli wszystkich o świętości granic i o różnych niebezpiecznych paragrafach. Tej całej uroczystości przypatrywał się z boku prosty chłop Jan Mucha, który ma grunta na granicy. W jakiś czas rano Mucha zuchwale wyrzucił wszystkie kamienie graniczne, a sąsiadowi Szczepanowi Siodlakowi powiedział, że ma na to „cysarske prawo“. W miesiąc później dostał Mucha akt oskarżenia o zbrodnię oszustwa za naruszenie granic i wlepili mu ku uciesze Szczepana Siodlaka i innych aż 4 miesiące więzienia. Masz cesarza Franciszka Józefa ty dywersancie graniczny i szaulisie nielepicki! Ale Mucha nie dał za wygraną. Onegdaj odbyła się w sądzie okręgowym karnym jako apelacyjnym w Krakowie rozprawa, której przysłuchiwało się mnóstwo włościan z Nielepic, ciekawych, jak sąd ukarze ten ostatni zajazd na Nielepice. I patrzcie, sąd apelacyjny pod przewodnictwem sso. Podobińskiego orzekł, że cały pomiar granicy był nieważnym, gdyż wedle rozporządzenia cesarskiego należało zawiadomić wszystkich właścicieli sąsiednich gruntów, co się nie stało. Co za czasy; Mucha znał się na paragrafach lepiej niż cała komisja sądowa i został po wywodach obrońcy Dra Heskiego uwolniony od wszelkiej winy i kary.

LUBOWNIK TRUCIZNY. Lekarz jednego z pułków wiedeńskich lubił swój zawód, ale jeszcze bardziej przywiązany był do przeróżnych likierów. Po przyjęciu nowego ordynansa zauważył, że zawartość butelek zaczyna się w sposób bardzo szybki zmniejszać. Ponieważ nie mógł upilnować ordynansa, przylepił na każdej butelce etykietę „trucizna“ i trupią główkę. Z pomysłu tego lekarz by bardzo zadowolony i czekał na wyniki.

Jakież byo jego przerażenie, gdy w dwa dni potem chwyta ordynansa na gorącym uczynku, bo pijącego likier pełnemi łykami.

— Nędzniku, na coś ty się ważył? Czy nie widzisz, że to trucizna?

— Melduję posłusznie, panie doktorze — odpowiada chłopak — życie mi się bardzo już sprzykszyło...

NOWE MORDERSTWO POLITYCZNE W WARSZAWIE. Na wracającego nocą do domu przez dzielnicę Wolską w Warszawie bronzownika K...yńskiego. napadło trzech mężczyzn i dwie kobiety, którzy strzelili do niego kilkakrotnie z rewolwerów, kładąc go trupem na miejscu i zbiegli. Według dotychczasowych danych, morderstwo zostało dokonane na tle porachunków partyjnych.

OFICER ZASTRZELIŁ SWEGO KOLEGĘ. W koszarach 29 p. strzelców kaniowskich w Kaliszu, pewien porucznik strzelił do kolegi swego, z którym miał porachunki osobiste, z tyłu dwukrotnie, raniąc go ciężko, tak, że ofiara walczy ze śmiercią. Tenże sam oficer, z którego teraz ucieka życie, przed dwoma laty zastrzelił pewnego rusina w sprzeczce w restauracji.

POŻARNICTWO W POLSCE. W dniu 1 stycznia b. r. cała Rzeczpospolita liczyła 4244 straże pożarne, mające do dyspozycji 16 inspektorów wojewódzkich i 60 instruktorów. Warto przyjrzeć się cyfrom na poszczególnych ziemiach Polski, a więc: wojew. wołyńskie posiadało 60 straży pożarnych, wileńskie — 53, poleskie — 37 białostockie — 538, lubelskie — 338, łódzkie — 680, **krakowskie — 735**, stanisławowskie — 245, inne województwa małopolskie — 278, pomorskie — 78, poznańskie — 132 ochotniczych i 3646 obowiązkowych (przez ustawodawstwo zaborcze nakazanych), Górny Śląsk — 201.

Warunki nasze wymagają posiadania przynajmniej 20 tysięcy straży pożarnych, aby móc sprostać potrzebom. Takie np. województwo poleskie, obszarem niemal równające się Belgji, ma „aż... 37“ straży pożarnych. Czyż straże te mogą, będąc w oddaleniu jedna od drugiej o dziesiątki kilometrów, skutecznie pracować? To też u nas tylko mogą wydarzać się takie historje, że naraz płonie 477 budynków, a 17 razy pożar pochłania odrazu po 100 budynków!...

———oOo———

Ceny z targu krakowskiego,

Pszenica 52 zł, żyto 28 zł, owies 37, jęczmień 25 zł, koniczyna 85 gr, słoma 80 gr, siano 70 gr, masło 4.80 zł, mleko 35 gr, jaja 20—22 gr.

Zjazd jubileuszowy macierzy.

Proponowany pierwotnie na maj Zjazd Jubileuszowy Polskiej Macierzy Szkolnej, przypadający z racji 20-letniej działalności Towarzystwa odbędzie się w dniach **30 i 31 października 1926 r.** w Wielkiej Sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy.

Zjazd ten, ilustrujący ćwierćwiekową prawie działalność pierwszego Towarzystwa oświatowego w Polsce, które przetrwało zabór rosyjski i okupację, zgromadzi niewątpliwie nietylko delegatów z całego obszaru działalności Polskiej Macierzy Szkolnej, ale nadto i tych licznych pracowników, którzy nie szczędzili swoich sił i pracy w najcięższych dla akcji oświatowej latach niewoli i tłumienia ducha polskiego.

Krajowe kursy przemysłowe.

Krajowy Patronat Przemysłowy w Krakowie, ul. Smoleńska 12, przyjmuje codziennie od 9—12 w południe, wpisy na kilkumiesięczne rozpoczynające się w październiku kursy:

Krawiectwa damskiego i bieliźniarstwa, a w szczególności: **kroju i modelowania** dla krawczyń oraz kroju i szycia dla początkujących.

Trykotarstwa ręcznego i maszynowego.

Wyrobu ręcznych tkanin włóczkowych na płaszcze, swetry, szale i t. p.

Wyrobu **robót ręcznych koronkarstwa i hafciarstwa.**

Modniarstwa.

Równocześnie przyjmuje Ekspozytura zgłoszenia i podania o urządzenie kursów na prowincji.

Nowe wydawnictwa.

ISKRY, Nr. 44, opuściły już prasę. Na treść ich składa się artykuł „Wierzę w przyszłość Polski“, Dużego, H. Duninówny „F. Chopin“, E. Grodeckiej „Pożegnanie“ d. c. „Rękopisu z wierzbowej dziupli“ M. Czaplica, „Jadwiga, królowa Polski“ pióra H. Duninówny, dok. opisu J. Szczepkowskiego „Zanim weźmiesz ołówek do ręki“, d. c. „Małego Jima“ K. A. Czyżowskiego, „Masz radjo“, K. D. Z., Nasze listy, Gazetka i Rozrywki. Treść ilustrują liczne ryciny.

——— ::o:: ———

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

Łobodziński Jan, Domaradz: Taka jest ustawa i nic nie można poradzić. — **Nagaj Katarzyna, Zawada:** W sprawie żądanej należy się zwrócić do Izby skarbowej w Krakowie, która wyjaśnień udzieli. — **Grabowski Wojciech Gosławice:** Gotówkę otrzymać nie jest możliwe; zamieniają ją na pożyczkę konwersyjną. — **Wilk Józef, Luszowice Górne:** Sprawę skierowałem, gdzie należało. — **Mierzwa Bernard, Kopki:** Sprawę skierowałem, gdzie należało; o wyniku powiadomię. — **Ptak Jan, Wola Batowska:** Orzeczenie skierowałem do starostwa w Bochni. — **Chruszcz Jan, Mochnaczka Wyżna:** Do końca roku 1925 był termin wnoszenia rekursów co do podatku za pośrednictwem urzędów gminnych; obecnie trudna rada, jeżeli ktoś wniósł rekurs uzasadniony, to mu odpisywano, jeżeli nie, to musi płacić. — **Stec Jędrzej:** Sprawa zaopatrzenia została przekazana Izbie Skarbowej w Krakowie. **Ks. Dr. Czuj.**

——— ::o:: ———

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Piotr Wenc, Święcany; Stanisław Skrzypek, Ruda: Odpowiedź w sprawie w liście poruszonej otrzymają Panowie z Sekret. Powiat. S. K. L. w Brzesku, dokąd listy wysłaliśmy.

P. Chodowski kościelny w Nowym Sączu: Prenumerata całkowicie wyrównana do Nr. 37 włącznie.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Swider.